

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 36 (174)

NIEDZIELA 2 września 1962

Rok IV

LEKCJA Z WZGÓRZA LORETTE

Wiele jest momentów, które zasługują na podkreślenie w tegorocznej pielgrzymce na wzgórze Lorette: kazanie ks. dr Kamińskiego lub ks. dyr. Lewickiego, liczny jak co roku udział pielgrzymów, barwna procesja z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej...

Mnie uderzyła inna rzecz. Udział w ceremoniach kościelnych księży i kleryków urodzonych i wykształconych na obczyźnie. Nieszpory celebrował ks. Proboszcz Kazimierz Grabas syn emigranta. Diakonem był kleryk, ks. Leon Małycha, które go rodzice mieszkają w Bruay-en-Artois, subdiakon — ks. kleryk Józef Osński pochodzi z Ostricourt; dalszą asystę w czasie sumy i podczas nieszporów zapewniali klerycy urodzeni już we Francji: ceremoniarz — ks. Franciszek Imiela z Bruay-en-Artois, akolici — ks. Jerzy Nasiorowski z Aire sur la Lys oraz ks. Franciszek Dyjak z Soissons, turyferariusz — ks. Edmund Ligmanowski z Douai. Ponadto inni klerycy, synowie wychodźczych rodzin otoczyli ołtarz asystując w komzach do nabożeństw. Wszyscy oni studiują w pobliskiej Belgii teologię w Seminarium Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Dlaczego to na mnie zrobiło wrażenie?

Jeszcze dziesięć lat temu takiego obrazu nie można było zobaczyć na Lorecie. Ustawiczne bicie na alarm, że wychodźtwu potrzeba kapłanów z rodzin emigracyjnych zaczyna przynosić plon. Rodzą się powołania na obczyźnie. Jest ich dotąd za mało, nawet dziesięćkrotnie większa liczba nie zdoła jeszcze zaspokoić wszystkich potrzeb, ale rosnące szeregi kleru emigracyjnego pociągną za sobą swoim przykładem bardziej ideowy odłam młodzieży na emigracji.

Należałoby — moim zdaniem — urządzić raz po raz w większych skupiskach Polaków uroczyste nabożeństwa z udziałem kleryków-emigrantów, aby w ten sposób zachęcić dzieci i młodzież, by poszła w ich ślady. Żywy przykład więcej znaczy niż najpiękniejsze słowa.

Ks. Arcybiskup Gawlina kilka miesięcy temu wezwał emigrację, aby uczciła Tyśiąclecie Chrztu Polski przez danie Kościołowi licznych kapłanów. Cieszyłby się Opiekun Emigracji, gdyby w ubiegłą niedzielę widział na Lorecie bujne czupryny młodych lewitów, liczniejsze od dostojnej siwizny zasłużonych kapłanów emigracji. Od lat bowiem już prowadzona akcja powołań kapłańskich daje rezultaty i napawa otuchą.

F.T.

EMIGRANCY W RZYMIE

POLSKA GRUPA NAJLICZNIEJSZA

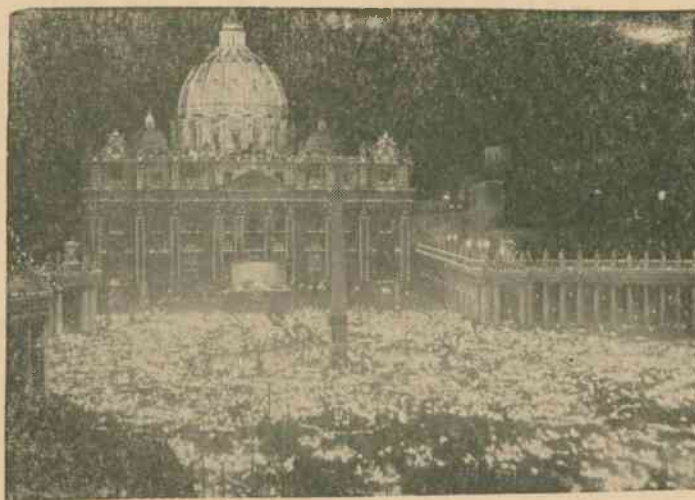
10-lecie encykliki papieża Piusa XII „Exul Familia”, dotyczącej opieki duszpasterskiej emigrantów, obchodzono w szczególności uroczysty sposób. Tysiące wychodźców różnych narodowości z całego świata zjechało do Rzymu w dniach od 2 do 8 sierpnia, by podziękować Ojcu Chrześcijaństwa za troskę i pamięć. Ponad 300 Polaków z Belgii, prowadzonych przez nowego a rzutkiego ks. rektora H. Repkę, około 200 z Francji, także liczba z Niemiec, liczna pielgrzymka z Anglii, a nawet nieliczna emigracja polska z Danii i Szwecji reprezentowana po-każnie na czele z rektorami ks. Szymaszkim i ks. kan. Chmielowskim — stworzyły tysięczną rzeszę polską u grobu św. Piotra.

kumb i muzeum Watykańskiego, które chyba nigdy nie zapomnimy.

Punktem kulminacyjnym jednak było nabożeństwo w bazylice św. Piotra, w czasie którego przemawiał do nas papież Jan XXIII specjalnie przyjeżdżając z Castelfandolfo, by przyjąć emigrantów z całego świata.

Podkreślić należy obecność młodzieży z pod znaku KSMP z Francji (Bruay), z Belgii (Mons) i z Niemiec. Zwłaszcza dwie pierwsze grupy godnie zareprezentowały Polskę, porywając swymi występami, pełnymi rytmu i błyskotliwości. Podziwiali ich Kardynałowie, biskupi i przedstawiciele z wszystkich stron świata.

Uroczystościom polskim przewodniczył w nieobecności J.E.Ks. Arcybiskupa Gaw-



Rzym, chcąc wynagrodzić nam chłodne lato, przyjął nas tropikalnym upałem. To też przebogaty program czterodniowego pobytu w wiecznym mieście zmęczył nas, ale tym niemniej uszczęśliwił.

Uroczyste nabożeństwa w największych i najpiękniejszych bazylikach Rzymu (św. Piotr, św. Paweł i Sancta Maria Maggiore), imponująca Droga Krzyżowa wieczorem w Koloseum, Monte Casino, występ polskiej młodzieży w Chiesa Nuova oraz międzynarodowy występ w Pałacu Sporto wym zostawiły ślad niezatarty w naszej pamięci. A wspomnieć należałoby także zwiedzanie starożytnego Rzymu, kata-

liny — przemity i pełen poświęcenia ks. Infułat Lubowiecki — szef duszpasterstwa polskiego w Niemczech.

Nowomianowany ks. Infułat Staniszewski, Rektor Polskiej Misji Kat. w Anglii, z prostotą sługi Bożego przyjmował wszystkich Polaków w polskiej siedzibie arcybiskupiej. Ponad 100 księży polskich z wszystkich części świata asystowało tysięcznym rzeszom polskich pielgrzymów.

Niezapomniane dni pobytu w wiecznym mieście utkwiły nam w sercu i rodzić będą owoce na pielgrzymich szlakach polskiego narodu.



Bądźmy świętymi !

Niedawno obchodziliśmy piękną uroczystość Przemienienia Pańskiego. Ewangelia św. przeniosła nas na szczyt góry Tabor i kazała oglądać Zbawiciela przemienionego, jaśniejącego jak słońce, przyobleczonego w śnieżnobiałą szatę. Rafael Santi na swoim obrazie przedstawiającym Przemienienie ukazuje nam P. Jezusa spowitego w słoneczny obłok, apostołów zdumionych i przerażonych wspaniałą wizją. Pod Taborem, w nizinie zamglonej i ciemnej widzimy resztę apostołów, do których ojciec pewien prowadzi swego nieszczęśliwego syna opętanego przez szatana. Chłopiec drga konwulsyjnie i wyrwa się z rąk ojcowskich.

Obraz ten ukazuje nam z jednej strony słoneczne szczyty świętości, z drugiej — szeroki padoł grzechu i nędzy ludzkiej. Podobnie bywa i w życiu naszym: raz wspinamy się radośnie na szczyty świętości, to znowu bardzo często czołgamy się po rozległej dolinie grzechu i brudu mo-

ralnego. W duszy naszej panuje szatan, ciemność i zwątpienie.

A powinniśmy przecież pamiętać o tym, że powołaniem naszym jest piąć się na słoneczny Tabor świętości. „Jako synowie posłuszeństwa, nie idąc za dawnymi pożądliwościami nieświadomości waszej, ale na wzór świętego, który was wezwał i wy w całym postępowaniu świętymi bądźcie. Napisane jest bowiem: Będziecie świętymi, bom i ja święty jest.” (I Piotr 1, 14-16)

Nie żądać od każdego, by był mądry i uczony, by był bogaty i sławny, ale od każdego można i trzeba żądać, aby był święty. A jak zdobywać świętość, po jakich stopniach piąć się na jej szczyty?

Pierwszym warunkiem to wypełnianie swoich obowiązków, to przestrzeganie przykazań. Świętość nie rodzi się z sporadycznych czynów bohaterskich, ale bywa owocem pilnego i sumiennego pełnienia najmniejszych nawet obowiązków, bo „kto wierny jest w najmniejszej rzeczy, i w wię-

kszej wierny będzie”. (Łuk. 16.10). Z takich samych małych cegieł buduje się małe chatki i olbrzymie niebotyki. Im więcej wierności i sumienności w drobnych rzeczach, tym większa świętość, ale wtedy, gdy będzie wynikiem gorącej miłości Boga. Ona jest właśnie cementem, który spaja cegielki dobrych uczynków. „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje”. (Jan 14)

O własnych siłach nie zdołałbyś jednak zachować przykazań i pełnić ich wytrwale. Potrzebna ci do tego łaska Boża. Wyprosisz ją sobie modlitwą. Jeżeli św. Augustyn powiedział: „kto się dobrze modli, ten też dobrze żyje”, miał właśnie to na myśli, że modlitwa łącząc duszę naszą z Bogiem, odrywając ją od tego padołu płaczu i zła moralnego, uczuła ją na odbieranie fal łaski nadprzyrodzonej, dobrych myśli i pragnień. Łaska zaś, którą zwiemy uświęcającą, daje duszy



naszej życie Boże, upodabnia do Boga, przemienia duszę w sposób nadprzyrodzony i uświęca ją.

Pewien malarz do obrazu przedstawiającego ostatnią wieczerzę znalazł model do postaci P. Jezusa w osobie żebraka Benedykta Labrei. Po latach, gdy rozpoczęto proces kanonizacyjny owego żebraka, przypomniano sobie obraz, do którego pozował. By namalować św. Benedykta Labre, posłużono się postacią Zbawiciela.

Niechże i ciebie łaska tak upodobni do Boga. Pilne wypełnianie obowiązków, modlitwa, korzystanie z sakramentów św. zapewni ci łaskę Bożą i zawiedzie na szczyty świętości. Ambicją twoją niech będzie wzrastanie w świętości. „Kto jest sprawiedliwy, niech wzrasta w sprawiedliwości, kto święty, niech się bardziej uświęca”. (Obj. 22, 11).

Ks. Józef Winkowski.

EWANGELIA

NA DWUNASTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 2 września

Łuk. X. — 23-37

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów pragnęło widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w Zakonie powstał, kusząc go, i mówiąc: Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W Zakonie co napisane? Jakże czytasz? On odpowiedział, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i z całej myśli twojej, a bliźniego twego, jako samego siebie. I rzekł mu: dobrześ odpowiedział: to czyn, a będziesz żył. A on chcąc samego siebie usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A kto jest moim bliźnim? A Jezus po dejmując, rzekł: Pewien człowiek szedł z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między złodziei, którzy go też złupili i rany zadawszy, odeszli, na pół umarłego zostawiając. I zdarzyło się, że jakiś kapłan szedł tą samą drogą, a ujrawszy go, minął. A pewien Samarytanin jadąc, przyszedł aż do niego, a ujrawszy go, minął. Także i Lewita, przyszedłszy na to miejsce, i widząc go, minął. A pewien Samarytanin jadąc, przyszedł aż do niego, a ujrawszy go, wzruszył się miłosierdziem. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody i pielęgnował go. A nazajutrz wyjąwszy dwa grosze, dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim, a gdybyś co więcej wydał, ja, za powrotem, oddam tobie. Który z tych trzech, zdaje ci się być bliźnim tego, co wpadł między złodziei? A on rzekł: Ten, który z nim miłosierdzie uczynił. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty uczyn podobnie.

O Kościele Wschodu

Jak bardzo dziwnym jesteście narodem: żyjemy na „pograniczu”, jesteście „pomostem”. My, którzy się uważamy za naród, zachodnio-europejski, możemy obserwować u siebie bez końca wpływy wschodnie. Na terenie naszego państwa spotykały się dwie kultury, dwa różne światy: Zachód ze Wschodem, Europa z Azją, Słowianie Zachodni i Wschodni, chrześcijanie, wyznający wszystkie te same zasadnicze dogmaty, a tacy różni w klimacie. Jedni nazywający siebie prawosławnymi, albo prawowiernymi czyli wiernymi prawdzie, w odróżnieniu od drugich: katolików. Granica poszarpana w zygzaki przebiegała przez wieś, przez osiedla, przez miasteczka. Tuż obok, przez płot, mieszkali Ukraińcy, Białorusini, Rusini obok Polaków. Cerkwie obok kościołów, prawosławni obok katolików. Tak było przez setki lat. Dlaczego tak? Skąd ta różnica? Skąd ten przedział. Odpowiedź — różny krąg kulturowy: u nich bizantyński, u nas rzymski.

Gdyby szukać punktu zwrotnego podziału Europy na Wschód i Zachód, to była nim reforma Dioklecjana. Usunął on resztki ustanowionej przez Augusta pryncypatu, zniósł istniejącą, co prawda tylko jeszcz na papierze — wspólność władzy cesarza z senatem i zaprowadził cesarski despotyzm. Równocześnie zdając sobie sprawę z ogromu zadań, jakie przed rządzącymi stawia Imperium, podzielił je na wschodnie i zachodnie, stawiając na czele każdego z nich augusta. Każdemu z nich dał do pomocy cesarza. Augustus wschodni rezydował w w Nikodemii, a zachodni w Mediolanie (miasta położone stosunkowo centralnie). Cezarowie, których głównym zadaniem była obrona granic, nie mieli stałych rezydencji. Podział ten z biegiem lat coraz bardziej pogłębiał się.

Cesarz wschodni szybko upodabniał się do władcy perskiego. Cesarz wschodni to już nie cesarz rzymski w dawnym wydaniu, którego można było spotkać na Forum Romanum rozmawiającego z obywatelami

lami rzymskimi, ubranego tak samo jak oni w białą togę i tunikę. Ten siedział na wspaniałym tronie, otoczony dworem, w purpurze, na głowie miał diadem z wisiorami. Przed oblicze jego nie mógł się dostać byle śmiertelnik, a ten, który tego zaszczytu dostępować musiał dopełnić całego szeregu skomplikowanych ceremonii. Zamiast dawnego pozdrowienia trzeba było oddać hołd na klęczkach.

Z czasem miejsce Nikodemii zajął Konstantynopol (395 r.), położony w miejscu doskonale nadającym się do obrony (przez nikogo nie zdobyty do swego upadku). Miasto świetnie zaplanowane pod względem urbanistyki. Z najpiękniejszym kościołem świata — Hagia Sofia. Wieczny Rzym opustoszał, pozostał w nim biskup rzymski, następca św. Piotra. W oczach Wschodu dawna stolica imperium zeszła do roli prowincjonalnego miasteczka. Do Konstantynopola przeniósł się nie tylko cesarz z urzędnikami, ale przeniosło się życie kulturalne. Tam na wysoko postawionych uczelniach rozwijała się nauka, tam pracowali malarze, rzeźbiarze, architekci nad rozbudową wspaniałego miasta. Konstantynopol patrzył na Rzym tak, jak patrzy młody syn na starego ojca. Rzym był na bardzo nędznej emeryturze. Konstantynopol opływał w bogactwo, które zlewało się do niego z całego imperium.

W okresie wędrówek ludów, prawie każdy lud barbarzyński szedł zdobywać Italię, aby się osadzić w kraju obiecany, ciepłym, żyznym, zagospodarowanym. Potem zdobywał Rzym, aby się wzbogacić, aby go mniej lub więcej dokładnie złupić. Gdy fala wędrówek opadła, patrzono z ciekawością, co teraz będzie robił biskup rzymski w swoim zrujnowanym mieście. Podziwiano akcję misyjną w barbarzyńskiej Europie, sądząc, że lada moment znowu legnie pod najazdem nowych barbarzyńców. Ale tu był początek rozłuki. To nie jest obojętne, komu przekazuje się prawdy religijne. Trzeba się dostosować. Trzeba dostosować sposób nauczania, cały proces wychowywania, do psychiki wychowanka. Na tym nie kończy się proces przekształcenia: wychowankowie wchodzą w społeczność i z kolei sami stają się nauczycielami.

Chrześcijaństwo zachodnie nabyło pierwiastki nowe, barbarzyńskie. Nowe święta, nowe nabożeństwa, nowe zwyczaje, nowy zespół pojęć. Tron papieski dotąd obsadzany przez Rzymian, będzie z kolei zajmowany przez „barbarzyńców”. Tym bardziej inne stanowiska hierarchii kościelnej. Tymczasem na Wschodzie, zwłaszcza po śmierci Justyniana, Cesarstwo Wschodnie coraz bardziej odwraca się od Europy, sta-

jąc się państwem orientalnym. I to nie tylko w ubiorze, w stylu życia, ale w psychice. Cechą charakterystyczną psychiki wschodniej jest między innymi konserwatyzm. Charakteryzuje on również chrześcijaństwo Wschodu; utrzymać wszystko tak, jak było w czasach pierwszych wieków. Dwie różne kultury. Dwa ujęcia chrześcijaństwa. Nie przypadkowo, gdy zaczęły wzrastać antagonizmy pomiędzy Wschodem, a Zachodem, Focjusz (861 r.) zarzucił „ludziom ciemności” (Zachodowi), że zmienili chrześcijaństwo, sfałszowali wiarę (zamiast wyznawać, że Duch Św. pochodzi od Ojca przez Syna, wyznają, że Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna), skazili obyczaje (księża zachowują celibat).

„VETERUM SAPIENTIA”

Trzecim wydarzeniem, które wpłynęło na pewne ostudzenie klimatu ekumenicznego w Europie, jest opublikowana niedawno Konstytucja Apostolska „Veterum Sapientia”, dotycząca używania łaciny w seminariach. Obserwatorzy protestancy, obeznani dokładnie z dokumentami papieskimi ostatniego stulecia, dopatrują się w tym dokumencie sposobu wyrażania nie posiadającego precedensu w ostatnich czasach. Ton jego — konstatują — odbiega w sposób wyraźny od tonu dotychczasowych dokumentów Jana XXIII. Znajdują oni, iż sformułowania Konstytucji Apostolskiej „Veterum Sapientia” trudne są do pogodzenia z proklamacjami ostatnich papieży w encyklikach misyjnych, a w szczególności z tą, która stwierdzała, iż Kościół katolicki nie jest fundamentalnie związany z cywilizacją zachodnią. Są oni zaniepokojeni tym zdaniem dokumentu, które zabrania katolikom występować przeciwko używaniu łaciny w seminariach. Pewni obserwatorzy protestancy wyrażają obawy, iż dokument ten może zastraszyć biskupów i zniechęcić do swobodnej dyskusji przedsoborowej.

Jaka jest odpowiedź katolików wobec takich interpretacji. Zakładając, iż Kuria rzymska w obawie o utratę swej władzy mogła działać przeciwko Soborom powszechnym, nie wierzymy, aby taka sytuacja mogła mieć miejsce w roku 1962. Ostateczną odpowiedzią na to będzie sam Sobór. Swoboda dyskusji na Soborze wykaże, iż biskupi są świadomi boskiego pochodzenia władzy danej im dla rządzenia i nauczania, a gorliwość hierarchii katolickiej w wyrażaniu miłości i przyjaźni wobec wszystkich ludzi dobrej woli będzie świadectwem i dowodem, iż pewne obawy protestantów i prawosławnych są w rzeczywistości pozbawione podstaw.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA 2 września

12-ta po Zesłaniu Ducha św.
św. Stefana, króla Węgrów

PONIEDZIAŁEK 3 września

św. Piusa X, papieża

WTOREK 4 września

św. Rozalii, dziewicy

SRODA 5 września

św. Wawrzyńca Justyniana, patriarchy Wenecji

CZWARTEK 6 września

św. Eleuteriusza, opata

PIĄTEK 7 września

bł. Melchiora Grodzieckiego

SOBOTA 8 września

Narodzenie Najśw. Maryi Panny

Z E Ś W I A T A

ZA KULISAMI AMBASAD WARSZAWSKIEGO REZIMU

Ukazała się w księgarniach w Ameryce książka Ireny Panzik p.t. *Ashes To The Test* w której odsłania ona zakulisowe życie reżimowych polskich ambasad i konsulatów w Ameryce i innych krajach, a szczególnie życie jej osławionego wuja — Katza Suchego, który niechlubnie reprezentował Polskę w New Yorku.

Irena Panzik jako dziecko w roku 1939 przyjechała do Ameryki z ojcem, tu skończyła studia, wyszła za amerykańskiego komunistę, a gdy reżim objął rząd w Polsce i jej wuj Katz Suchy został ambasadorem w Ameryce, zaczęła pracę dla niego jako sekretarka. Była w Polsce była też w różnych polskich ambasadach i konsulatach na świecie, poznała setki dygnitarzy i po bezpośrednim zetknięciu się z polską rzeczywistością, poprosiła Amerykę o azyl polityczny.

Swe przeżycia i dobre obserwacje ujęła w książkę, kompromitującą wielu reżimowych dygnitarzy.

O swym własnym wuju Katus Suchym pisze, że gdy dostał odwołanie do Warszawy, kupił w New Yorku ponad 100 pak różnych towarów. Były tam konserwy, papier klozetowy, walizki, lekarstwa, pościel, kilka lodówek i pralek, maszyna do szycia i naturalnie — auto.

Dalej autorka opisuje innych reżimowców i ich żony, jak żyją w St. Zj. w luksusie stroją się w minki, jeżdżą Cadillacami i mieszkają w pałacach. Jednym z nich jest ambasador w Narodach Zjednoczonych Bogdan Lewandowski. Wychował go na dyplomatę Katz Suchy. Ożenił się on z jedną z polskich Amerykanek i ją wraz z jej rodzicami zabrał do Polski, gdzie pracował w dyplomacji. Gdy został obecnie ambasadorem w New Yorku, przyjechał z całą swą rodziną i otoczył ją niebyszałym przepychem. „Pani Matka” ma dwie służące, pani ambasadorka kąpie się w mleku. Dowiadujemy się, że na koszt Polski Ludowej pani czy towarzysza Birecka w luksusowym zakładzie odmładzającym mieszka jak milionerka po 175 dziennie. Konsulowa Stecka szaleje po składach w New Yorku i kupuje, kupuje, kupuje. Albo taki „polski” dyplomata Moniek Blustein — który z tego słynie, że ma 47 ubrań z najlepszych zakładów krawieckich w New Yorku. Nie inaczej był w New Yorku osławiony Oscar Lange. Kto jeszcze był z nich najporządniejszy — to zdaniem autorki ambasador Jerzy Michałowski, człowiek skromny, kulturalny i zdaniem autorki — wcale nie komunistą.

To też pewnie z tej przyczyny Micha-

łowski dość szybko został z New Yorku odwołany do Warszawy.

Książka Ireny Panzik o tyle jest ciekawa, że odsłania wiele rzeczy mało naogół znanych z poza zamkniętych drzwi reżimowych przedstawicielstw w Ameryce.

•POLAK PIERWSZY UZYŁ NAZWY — WITAMINA

Popularne dziś witaminy uzyskiwały swą nazwę od Polaka Kazimierza Funka właśnie 50 lat temu. Funk obecnie pracuje jako światowej sławy biolog w New Yorku, gdzie nazwana jego imieniem The Funk Foundation for Medical Research służy mu jako teren do prowadzenia dalszych badań biologicznych oraz do kształcenia młodych naukowców amerykańskich. Funk urodził się w Warszawie, gdzie spędził lata dziecięce i gdzie ukończył nauki średnie. Wyższe studia skończył w Szwajcarii, Paryżu i Anglii. Właśnie w Anglii w roku 1912 ogłosił swą słynną pracę o konieczności uzupełniania pokarmu ludzkiego specjalnymi substancjami — które nazwał

NAJMNIEJSZA „PIGULKA RADIOWA”

Na uniwersytecie Tokijskim opracowano najmniejszą na świecie „pigulkę radiową”. Cała jej aparatura — po połknięciu przez pacjenta, przekazująca na falach radia wyniki pomiarów, realizowanych w przewodzie pokarmowym — ma średnicę 6,7 mm i długość 18 mm, przy ciężarze nie przekraczającym 1 grama.

ULTRADZWIĘKI ALARMUJĄ

W Wielkiej Brytanii skonstruowane zostało specjalne urządzenie ostrzegawcze, wykorzystujące niesłyszalne dla ucha fale dźwiękowe. One właśnie są czynnikiem, którego niesłyszalne wiadome zakłócenie — powoduje natychmiastowe włączenie zespołu syren alarmowych.

NOWY TYP MAGNETOFONU

Jedna z firm amerykańskich opracowała nowy typ magnetofonu, w którym szpule umieszczone są nie obok siebie, lecz — jedna nad drugą, na koncentrycznych osiach. Pozwala to poważnie zmniejszyć wymiary zewnętrzne aparaty magnetofonowej.

AUTOMATYCZNA BILETERKA — BEZKONKURENCYJNA

Wprowadzony przez Brytyjsko-Europejskie Towarzystwo Lotnicze (Bea) automat elektroniczny odznacza się ogromną wydajnością. W ciągu godziny może udzielić informacji na 3.500 zapytań telefonicznych oraz zarezerwować 300 miejsc w samolotach.

on pierwszy raz witaminami. Odtąd nazwa ta przyjęła się. Funk uzyskał sławę światową i obecnie uważany jest za autoritet w biochemii.

LICYTUJĄ MAJĄTKI KOŚCIELNE W POLSCE

Władze podatkowe w Polsce ogłosiły w trzech województwach — Olsztyn, Szczecin i Zielona Góra, że wszystkie majątki i nieruchomości kościelne, łącznie z budynkiem kościoła, gdzie nie są uregulowane podatki — będą wystawione na licytację.

Reżim w dniu 9 maja 1945 r. wydał ustawę że kościoły po Niemcach mogą być przejęte w posiadanie katolików, ale jako przedsiębiorstwa prywatne muszą płacić duże podatki. Do tej pory podatki nie były ściągane w całości, gdyż parafie nie były w stanie ich opłacić. Reżim brał co się dało a nad parafiami wisiało widmo licytacji, którą obecnie reżim zapowiada, licząc, że Kościół zdobędzie fundusze, aby licytacji uniknąć.

TWIERDZA WIARY

Mimo iż od zeszłego roku święto Wniebowzięcia NMP. zostało w Polsce zniesione przez komunistów, to jednak i tak tegoroczny dzień 15 sierpnia nosił nastrój świąteczny. Kościoły były przepelnione, a na Jasną Górę z wszystkich stron Kraju podążyły pielgrzymki, na czele z pątnikami Warszawy. U stóp Królowej Polski zebrało się w tym dniu ponad 150 tysięcy wiernych pod przewodnictwem ks. kardynała Wyszyńskiego.

Wśród gości zagranicznych miał być obecny kardynał Wiednia — Koenig. Niestety, władze reżimowe odmówiły mu wizy wjazdowej.



W ubiegłą niedzielę — w święto Matki Boskiej Częstochowskiej, gdy my modliliśmy się na Lorette, na Jasnej Górze czyniły to samo niezliczone rzesze naszych braci z Kraju. Korespondenci prasy francuskiej donoszą, iż Częstochowa w tym dniu liczyła około dwu milionów wiernych.

Ks. arcybiskup Berlina — Bengsch, który pragnął wziąć udział w tej manifestacji wiary narodu polskiego, — podobnie jak kardynał Koenig — nie otrzymał wizy.

Tak niezwykle wprost liczba wiernych na Jasnej Górze, to nie innego jak naturalna i zdrowa reakcja narodu przeciw czerwonemu reżimowi, który z każdym dniem coraz bardziej uciska Kościół dążąc do jego likwidacji. Społeczeństwo polskie świadome jest tego, co wroży zaostrej sytuacji, co znaczy konfiskowanie seminariów i wyrzucanie na bruk siostr zakonnych.

Boć dla niej nowe nabożeństwo, to nie jako szczytny symbol tryumfu ludzkości. Serce jej pożądało czegoś w tym rodzaju, jakiegoś publicznego, powszechnego wyznania wiary w to, w co wszyscy już wierzyli. Tak zawsze odczuwała lenistwo ludzi, zadowolonych z każdego dokonanego nad jego sprężynami. Bez wątpienia, pożądanie to, przemawiające w niej, nie mogło być fałszywe. Pragnęła stać z innymi ludźmi w miejscu solennym, poświęconym nie przez kapłanów, lecz przez wolę człowieka; czerpać natchnienie ze śpiewów słodkich i dźwięku organów; wypowiadać swe kłopoty wśród tysięcy innych ludzi, w modłach do Ducha wszystkiego; głośno śpiewać chwałę wspaniałości życia i składać przez ofiarę i kadzidła emblematyczną cześć temu, z którego czerpała istnienie i któremu pewnego dnia musi je z powrotem oddać.

— Ach — powtarzała sobie setki razy — jakże chrześcijanie odczuli naturę ludzką! Co prawda poniżyli ją, przyćmili światło, zatruli ducha, fałszywie tłumaczyli instynkt, rozumieli jednak, że człowiek musi oddawać cześć komuś, musi modlić się lub zginać.

Obiecywała też sobie przynajmniej raz na tydzień uczęszczać do kościółka, położonego o kilkaset kroków od jej mieszkania klękać tam przed oświetlonym przez promienie słoneczne sanktuarium, rozmyślać nad słodkimi tajemnicami, ofiarować się Temu, którego nauczyła się kochać, i pić z tego źródła, być może, nowe życie i siłę.

Przede wszystkim jednak nowe prawo musi być przyjęte.

MAURYCZY MAETERLINCK



Ten znany francusko-belgijski pisarz urodził się 29 sierpnia 1862 roku w Gandawie. Pisał wiersze, dramaty oraz poetycko-filozoficzne rozważania na temat przyrody. W roku 1911 otrzymał nagrodę Nobla. Zmarł w Nicei 6 maja 1949 r.

ROBERT HUGON BENSON

51

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

Objęła rękoma balustradę i wpatrywała się w długie szeregi głów na dole, ponad otwarte przejścia, wielką buławę na stole, słysząc pomruk tłumów na dworze i zamierający szept w sali, bicie własnego serca.

Nie mogła — wiedziała o tym — widzieć Jego. Bo wejście On drzwiami, położony mi ponad galerią, na której siedziała, przeznaczonymi wyłazł dla Niego i uda się wprost do fotela pod baldachimem. Ale usłyszy Jego głos. Radość ta musi jej wystarczyć.

Oto jednak pomruk tłumy zamiera na dworze. Przybył! Przez oczy zachodzące łzami widzi podnoszące się pod nią szeregi głów, słyszy uszami, w których krew bije gwałtownie, szelest poruszanych nóg. Wszystkie twarze zwrócone są ku niej, wpatruje się w nie zatem chciwie, aby widzieć odbijające się w nich światło Jego obecności. W powietrzu rozległo się ciche łkanie... Czy to ona łka, czy kto inny?

Ktoś porusza klamką. Nad jej głową odzywa się raz po raz melodyjna nuta. To dzwoni tenorowy wydzwania zwykle trzy uderzenia, a w tejże chwili po błędnych twarzach przebiegła fala, jakby wicher namiętność wstrząsnął duszami ludzkimi. Tu i ówdzie zakolysały się głowy i odezwał się z niewidocznego miejsca głos beznamiętny w języku esperanto:

— Anglicy, zgadzam się na wasz projekt prawa o nabożeństwach.

Dopiero przy drugim śniadaniu dnia następnego małżonkowie się spotkali. Oliver spędził noc w mieście i zatelefonował około jedenastej, że wkrótce przybędzie do domu z gościem. Istotnie, tuż przed południem Mabel usłyszała ich głosy w sieni.

Przedstawiony jej przez Olivera pan Francis wydał się Mabel człowiekiem obojętnym i nieinteresującym, jakkolwiek rozprawił bardzo poważnie o uchwalonym poprzedniego dnia prawie. Dopiero pod koniec śniadania dowiedziała się, kim on jest właściwie.

— Nie odchodź, Mabel — rzekł Oliver, widząc, że żona wstaje od stołu — dowiesz się ciekawych rzeczy.

— Moją żonę — dodał, zwracając się do Francis — wtajemniczam we wszystko.

Francis uśmiechnął się i skłonił.

— Czy wolno mi opowiedzieć jej o panu? — spytał po chwili Oliver, gdy znów zasiadł przy stole.

— Oczywiście! — zawołał Francis.

Wówczas to Babel dowiedziała się, że pan Francis był jeszcze przed kilku miesiącami kapłanem katolickim i że pan Snowford radzi się go obecnie co do uroczystości w opactwie Westminsterskim.

Zaciekawiło to bardzo małżonkę Olive-
ra.

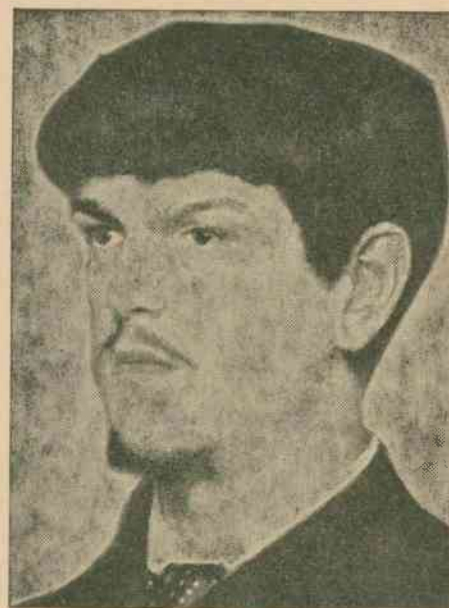
— Ach, — zawołała — proszę opowiedzieć mi wszystko szczegółowo! Tak rada bym dowiedzieć się o przebiegu tej sprawy.

Jak się okazało z opowiadania Francis, widział się on tego rana z nowym ministrem nabożeństw publicznych i otrzymał od niego ostateczne upoważnienie do zajęcia się uroczystością, mającą się odbyć dnia 1 października. W tym celu zaangażował tymczasowo dwudziestu czterech kolegów w charakterze mistrzów ceremonii, którzy po uroczystości październikowej będą rozesłani po całej Anglii dla wygłaszania odczytów i urządzania nabożeństw publicznych.

— Oczywiście — kończył — z początku będzie to szło nieco kulawo, lecz około Nowego Roku doprowadzi się wszystko do porządku, przynajmniej w katedrach i w głównych miastach. Najważniejsze jest jednak to, aby dokonać dzieła jak najprędzej. Należy bowiem wywrzeć dobre wrażenie. Tysiące ludzi czuje instynktowo nie potrzebę wyrażania czci, lecz nie wie, jak jej zadośćuczynić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CLAUDE DEBUSSY



Urodził się 22 sierpnia 1862 r. w St-Germain-en-Laye. Wybitny ten muzyk tworzył swoje kompozycje pod natchnieniem impresjonistycznego malarstwa. Jego wpływ na muzykę jazzową jest bardzo duży. Zmarł 26 marca 1918 r. w Paryżu.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Niżej podpisany spędził w tym roku wakacje z uczniami Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt objeżdżając z nimi na rowerze południową Anglię. Oto kilka migawek z tej podróży:

Trasa. — Chłopcy zwiedzili Canterbury, Londyn (gdzie byli niesłychanie gościnnie podejmowani przez ks. Infułata Staniszewskiego), gimnazjum Księża Marianów w Fawley Court, Oxford, Bath, Bristol oraz Kornwalię. Wrócili do Boulogne przez Torquay, Exeter, Bournemouth, Southampton, Brighton i Folkestone. Chłopców było 32, podróż trwała miesiąc czasu.

Na swojej trasie chłopcy często stykali się z Polakami: W Londynie było ich oczywiście najwięcej; w Konwalii otrzymali moc masła i mleka od angielskiego mleczarza żonatego z Polką; w Newton Abbot widzieli obóz 500 polskich starców i chorych.

Nieporozumienie językowe. — Kierownictwo wycieczki zaprowadziło chłopców do restauracji na dwa typowe posiłki angielskie: breakfast (śniadanie) i lunch (południowy posiłek). Najmłodszy z wszystkich, dla swojej ciemnej cery zwany „Chocoreve”, chciał jak na gentelmena przysłać tańce wpięć skorzystać z toalety. Zawołał więc najczystsza na jaką go stać było angielszczyzną:

— Waters, please!

Był bardzo zdziwiony, kiedy mu kelner przyniósł dużą szklankę wody, ale odtąd już wie, że water co innego znaczy w Anglii, a co innego we Francji.

Przygoda w kinie. — W Brighton grupa starszych chłopców otrzymała zezwolenie na pójście do kina na jakiś interesujący film Disney'a. Stojąc w ogonku do kasy rozmawiali ze sobą po francusku.

— Wy jesteście Francuzi?

— Yes, sir! — wyrwało się jednemu z nich.

— Sorry, ale dla Francuzów nie ma biletów, zachowują się zbyt hałaśliwie w kinie i dlatego nie sprzedajemy im biletów.

Chłopcy musieli odejść jak niepyszni od kasy i postanowili sobie, że już odtąd od razu powiedzą, iż są Polakami.

Zagubieni w Londynie. — Za najlepszą gazetę angielską chłopcy uważają „Daily Express”. Czytając bowiem ten dziennik jedna z mieszkanki Londynu poznała Wałę z Belgii i Górę z Lens, którzy zagubili się w stolicy Anglii i skierowała ich na właściwy adres.

Najpopularniejszym w całej grupie wycieczkowej był mały 13-letni Zalisz z Lens dla swoich rudych włosów. Wiele Angielek przechodząc głąskano go po głowie. Byli tacy, co prosili go o autograf.

Omega.

się wojny i byłyby dokonane zupełnie niezależnie od reżymu komunistycznego. Jedno jest pewne: „za nic w świecie nie chciałoby się powrócić do stanu sprzed 1939”.

Mówiąc prawdę, oświadczył mi M.T., ideologia marksistowska hamuje i mrozi nieunikniony proces społeczny, paraliżując demokratyczne wolności. W tym punkcie teoria różni się od praktyki!

Kardynał Wyszyński jest niezaprzeczanym przewodnikiem duchowym Polski. Mówiono mi to i powtarzano z wywierającym wrażenie przekonaniem. Nawet frondujący intelektualisci są mu posłuszni. „Krytykuje się go jak ojca”, ale „wszyscy wiedzą, że ma on rząd serce swego narodu”.

Dotykamy punktu zasadniczego. Kościół jest uwielbiany w Polsce, od góry do dołu, ubrany w purpurę lub ponizony. Naród miłuje swoich księży, swoich biskupów. Rzuca się to w oczy w czasie każdego zgromadzenia wiernych. Komuniści nie na to nie poradzą, przeciwnie — nawet skutecznie do tego się przyczyniają.

Odwrotnie — „nikt nie znosi komunizmu”. To także jest fakt niezapreczalny i żaden uczeniwy markista nie śmiałby temu zaprzeczyć. W narodzie, „który ma serce na dłoni”, ten plebiscyt uczuciowy ma kapitalne znaczenie. Z pewnych złośliwych krytyk, wychodzących z kół marksistowskich — przebijają nuta zazdrości. Oni wiedzą,

w Polsce

że są zniechęceni. Oni wiedzą, że narzuceni zostali siłą. A to nie daje dobrego samopoczucia.

MATERIALIZM JEST SWYM WŁASNYM GRABARZEM, GDYŻ NIE LICZY SIĘ Z GŁODEM DUCHOWYM NARODU

To właśnie wyjaśnia ich rozjątrzenie, gdy Kościół śmie mówić o „głodzie serc”.

Podczas oktawy Bożego Ciała, 9 czerwca 1961, kardynał Wyszyński oświadczył, że „materializm „jest swym własnym grabarzem”, gdyż „nie liczy się z głodem duchowym narodu”. „Otwórzcie wasze serca przed narodem, jeżeli chcecie, by was słuchano! Żadne skarby świata nie mogą zastąpić miłości”.

Wszystko to zbija z tropu. Polacy dostosowują się, gdyż nie innego nie mogą zrobić. Naród młody ma wzrok zwrócony w przyszłość.

„Kościół — powiada kardynał Wyszyński — jest Matką żyjących, nie zaś zmarłych!”

W Częstochowie, „stolicy umysłów i serc”, należy prawdopodobnie szukać klucza do polskiego problemu. Wszystkie wielkie listy pasterskie episkopatu stamtąd wychodzą. Wszystkie spojrzenia, nawet niewierzących — na to święte miejsce są skierowane. Podejrzane, zniechęcone, promieniujące miłością i łaskami, to starożytne sanktuarium ilustruje w sposób przejmujący prorocstwo Szymona: miecz wbity w serce Matki Boskiej Theotokosu „odsłania tajemnicę serc”. Rozważania istotne, wymykające się kronikarzowi! Oby przynajmniej częśćka tej nieprzeniknionej tajemnicy pozwoliła nam przeczuć ogrom stawki nas wszystkich dotyczącej, na skutek prawa naczyni połączonej, które tłumaczy, w języku codziennym, obcowanie świętych.

XXX

(Tłumaczyła Jadwiga Paczyńska)
K O N I E C

stają niestety bez wpływu na „intelektualistów”. Mają oni czadających się swą starą matką, ponieważ tylko oni mogą inni karzy cudzoziemskich, gdyż przeto obraz „polskiej rzeczywistości powstaje — jest często nie-łkkiem zniekształcony.

SKI KATOLICKIEJ

Z wyjątkiem znikomej mniejszości intelektualistów, którzy zresztą robią wilejom jakimi się cieszą na nie przeszkadza, że niektórzy jedność Polski katolickiej jest większa niż przed październikiem

ckiego

RAWA BAĆ SIĘ...”

polских biskupów. Wszyscy swoich księżach. Uderzała mnie ku do innych księży, których mi.

dział mi Mgr X. — to są biętrytrzymały. W czasach normalami. Nie mają dość siły i odją wyjątkowej sytuacji. My nie

boją”. Co więcej, biorą rzedział mi mój towarzysz niewtarza się jak refren we wszystkie jest wiele śmiechu. Powieust do ust. Czy to jest kłapa wybuchowej żywotności”? Oto ośliwy:

ednego ze swych archaniołów o raju archanioł melduje:ę i boją się.

ją się i nie boją się.

Bóg.

wwierzenia beztroscy. Siedzącją się i nie boją się.

o Matki Boskiej:

ak jest od wieków! Oni spęas!

dnie:

unia, czyż można ich zawieść?

ZERWONA Z WIERZCHU,
V ŚRODKU

owi o rzodkiewce: „biała w u”. „To jest nasza rzeczywisto-wypadków, nikt nie jest komu-teba żyć...”

, gdyż jest bezbożny i stanowi e to wcale nie oznacza, że się ekonomiczne, które zgodne są iedliwości. Wszyscy moi roz-że „przesunięcie na lewo” i y się na wielką skalę w cza-

Pielgrzymka do Ziemi świętej

(Dokończenie)

Wnętrze tejże bazyliki, nad głównym ołtarzem zdobi wielka figura marmurowa „Ecce Homo”, dłuta rzeźbiarza polskiego Oskara Sosnowskiego z Poznania (z r. 1864). Na otoku, pod kopułą czytamy słowa: „Ojczye odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”. W podziemiach kłasztora właściwa, dawna droga Krzyżowa, z brukiem „Lithostrotos”. Obecny bowiem poziom drogi Krzyżowej jest o parę metrów wyższy od pierwotnej.

Trzecią i czwartą stację przejęli pod swą opiekę Polacy. Najpierw żołnierze polscy, którzy tu nieraz odbywali Drogę Krzyżową (w czasie wojny), a potem inni. Przewodniczącym Komitetu Polskiego robodowy 3 i 4 stacji jest niezmordowany „kustosz” tych dwóch stacji, ks. kanonik Pietruszka St. Trzecia stacja-upadek Chrystusa i czwarta-spotkanie Matki Bolesnej tak dobrze przypomina naszą tragedię: że w naszym upadku nie jesteśmy sami. Ze każdy kto pada, może się za chwilę podnieść. Podniesie go Sam Chrystus, a pocieszy Matka Bolesna. Piękne motywy polskie harmonijnie łączą się z religijnymi w kapliczkach 3 i 4 polskiej stacji. (przy 3 stacji ks. kanonik Pietruszka otworzył małe ale bogate muzeum pamiątek archeologiczno-religijnych).

Ostatnie pięć stacji odprawiamy już w samej bazylice Grobu Pańskiego, która kryje pod dachem Golgotę i sam Grób Chrystusa ze stacjami 10, 11, 12, 13 i 14.

W ciszy i świętym skupieniu wchodzimy na Golgotę. Za chwilę w tę głuchą, ciszę wpada głos lektora. Przypomina osłabnie chwilę męki i śmierci Chrystusa. Jak Bóg-Człowiek umierał za człowieka. Na tym miejscu, gdzie kłęczymy zawstyżeni i skruszeni. Schodzimy z Golgoty w żałobnym nastroju. Do ostatniej stacji. Do grobu Pana. Płaczymy z Jego Matką Bolesną”. — Jakież człowiek nie zapłacze, widząc męki i rozpaczę Matki Bożej w żalu tym? (Sequentia — 15 wrze

śnia). Zatrzymujemy się przy Grobie Pana dłuższą chwilę.

Tak! Trzeba umrzeć, by żyć. Umrzeć sobie i grzechowi

WIELKA SOBOTA

Załoba Wielkiego Piątku trwa i w Wielką Sobotę. Pan leży w grobie. Nie oddalamy się z Miasta. Czuwamy przy Grobie Chrystusa. Tak, jak kiedyś w Polsce. Tak dobrze przypominają się te nocne czuwania przy grobie Chrystusowym.

Tym więcej Grób Pana w Mieście świętym przenosi nas w inny świat. Tu potem i krwią Chrystusa uswięcony każdy bodaj skrawek ziemi. Jesteśmy jakby poza czasem. Nie w 1961 r., ale jakoby w 23 r. i to w Wielką Sobotę Jerozolimską.

I tłoczą się tu naraz wszystkie wydarzenia z wielkiego Piątku na Sobotę. Zdjęcie z Krzyża. I pogrzeb Pana. I grób zapieczętowany. I straż przy grobie. I nadzieja, że Pan trzeciego dnia zmartwych wstanie. Triumfujący.

Z Wielkiej Soboty na Wielkanoc trwa przy Grobie na Ciemnej Jutrznii. Przeróżające są lamentacje jeremiaszowe. A już wstrząsające są wołania Jeremiasza, zwrócone do Miasta: „Jerusalem, Jerusalem nawróć się do Pana, Boga Twojego”. Niestety Miasto ogłuchło na głosy Boże. Zamiast przyjąć oczekiwanego Mesjasza, przybiło Go do krzyża...

Kończymy ciemną jutrznię prośbą o udział nasz w zmartwychwstaniu Tego, na Którego powstanie z grobu czekamy.

Poranek wielkanocny przy Grobie Chrystusa.

Mamy przywilej od Stolicy świętej, że chociaż czasowo jesteśmy poza czasem liturgicznym Wielkiego Tygodnia, jednakże wolno nam odprawić wszystkie ceremonie tego okresu. Więc i Wielkiej Soboty i poranku wielkanocnego. Poświęcenie ognia, świecy paschalnej, odnowienie obietnic chrztu św. Rychłym rankiem z pobożnymi niewiastami idziemy do Grobu Pana. Przeróżone niewiasty zastały grób pusty. Uspakaja je Anioł w bieli.

I my też na widok pustego Grobu zapiewaliśmy potężne, radosne „Alleluja”.

Ks. prałat Charles w krypcie grobowej, na ławie kamiennej, gdzie spoczywało 3 dni Ciało umęczonego Zbawiciela odprawia uroczystą Mszę św. rezurekcyjną. W tym czasie z drugiej strony Grobu kopci odprawiają swoje modły. Głośno, krzykliwie. Czy celowo przedłużyli swoje nabożeństwo, by opóźnić nasze? — Trudno stwierdzić. Nad porządkiem w bazylice czuwa policja muzulmańska. Krzykliwy śpiew Koptów wpada w nasz śpiew gregoriański. Nam pomogła technika. Zainstalowany głośnik w Grobie, sprawił, że śpiew celebrynski dominował nad śpiewem Koptów. Jesteśmy w przededniu soboru unijnego. Oby bracia odłączeni zapragnęli powrócić do wspólnej owczarni, pod jednym Pasterzem. By prośba Chrystusa, „aby byli jedno” nareszcie była urzeczywistniona.

Radosna dominanta wielkanocna „alleluja” biła pod stropy bazyliki. Przy pustym Grobie. Tę radosną dominantę trzeba zachować w sercu na dalsze dni. Na całe życie. „Chrystus zmartwychwstał, więc i my zmartwychwstaniami”. Alleluia!

Ks. dr Jan Wolniak

Szanowanie, Serwus, Bonjour...

Rok — nie wyrok, dwa lata — jak dla brata...

Tak proszę państwa mówiło się w Warszawie przed wojną, jak przypadkiem kto pod wyrok sądowy wysokiej abdukcji podpadł... Różnie bywało! Czasami za naruszenie spokoju publicznego, czasami za głupie portmonetkę w tramwaju, innym znów razem za uszkodzenie cielesne — przed najwyższe abdukcje się stawało i wyrok sądowy był... Facet oskarżony, jak życiowe doświadczenie posiadał, to grzecznie dziękował aby przypadkiem się nie narazić — bo w apelacji ryzykowało się jeszcze więcej — i szedł spokojnie do mamra na odsiadkę...

W mamrze — jak w mamrze — czy na Daniłowiczowskiej ulicy, czy na Mokotowie — specjalnie wesoło nie było, ale na ogół dość przytulnie, nie można powleźć...

W lecie, to na Daniłowiczowskiej ulicy, czy na Mokotowie — specjalnie wesoło nie było, ale w zimie przeważnie wszystkie miejsca były zajęte, dostać się nie można było. Byli takie, co sobie chwaliли i legularnie na zimę się sprowadzali. Tylko pierwsze mrozy się rozpoczęli, to gość na ten przykład portfel w tramwaju podgrandał, znaczy tak na lipę, żeby go

ANTOŚ ZIELONKA

przymknęli, i do mamra się meldował... Przy dobrej adwokacie można było aku rat tak wycelować z wyrokiem, żeby do samej wiosny zostać, a z pierwszom odwilżom — znów do cywila...

Ale, dlaczego o tem wszystkim się rozmawiam? Bo właśnie niedawno temu nazad, jak artykuła jednego przeczytałem, to mi się smutno zrobiło. Cała tradycja w łeb bierze. Dwóch ruskich redaktorów w jednej gazecie pod tytułem „Rosja So wiecka” się rozpisali, jak to teraz jest w ruskich mamrach. Wierzyć się nie chce. Podobno, jak te redaktory opisujom — więcej się już w ruskich mamrach żadnych worków nie ceruje, ani krzeselek się nie wypłata. Nawet nie wypada. Palcem o palec się tylko stuka. I podobno zupełnie przyzwoita knajpa się w mamrze znajduje z fagasami co obsługujom. I można sobie bigosik kazać podać, a także samo cenaderki z czarnom kaszom. Szczegółowo nie wiem, czy kieliszek czystej można dostać, ale chyba tak, bo przecież wiemy, że cenaderki bez czystej ojczyznej to psa warte.

A jak taki, co wyrok posiada ma przypadkiem melodie na pracowanie — to po-

WSPOMNIENIE Z WAKACJI



Nigdzie nie znalazłem wody.

między nami kobietami...

Starość przestanie być przykra

Po kilkudniowym pobycie opuścił Polskę dr Simion Oeriu, wybitny uczony rumuński, profesor biochemii Akademii Medycznej w Bukareszcie, dyrektor Zakładu Chemoterapii Rumuńskiej Akademii Nauk.

W rozmowie z uczonym przedstawiciel PAP uzyskał szereg informacji na temat niezwykle interesujących i uwieńczonych pomyślnymi rezultatami prac, które prof. Oeriu prowadzi w dziedzinie walki z uodpornieniem się mikroobów na działanie środków przeciwbakteryjnych oraz w zakresie przeciwdziałania procesowi starzenia się organizmu ludzkiego.

Leki przeciwbakteryjne działają bakteriostatycznie (np. w przypadku gruźlicy nie niszczą prątków Kocha, lecz hamują ich rozwój, a tylko w niewielkim stopniu działają bakteriobójczo. Dlatego też na całym świecie trwają intensywne prace nad zwiększeniem właściwości bakteriobójczych tych leków.

Duży sukces odniosła nauka rumuńska. Prof. Oeriu udało się uzyskać z pewnego gatunku grzyba wyciąg zawierający koniferynę, który w poważnym stopniu zwiększa działanie bakteriobójcze leków (głów-

nie hydrazydów). Trudno jednak było uzyskać większe ilości koniferyny, toteż kontynuowano badania m. in. nad wyciągami z żywicy sosny. I tym razem koncepcja prof. Oeriu okazała się słuszna. Wyodrębniona — z tego łatwo przecież dostępnego „surowca” — substancja, w której skład wchodzi kwas abietynowy, jest bardzo aktywna i ma te same właściwości, co koniferyna. Ale dopiero gdy stadium eksperymentowania potwierdzi dotychczasowe wyniki, będzie można zawyrokować o przydatności tej substancji w leczeniu klinicznym.

Równie doniosłe znaczenie mają prowadzone przez prof. Oeriu prace, których celem jest przeciwdziałanie zakłóceniom w procesach biochemicznych, zachodzącym w organizmie ludzi starych.

W toku starzenia się występują pewne zaburzenia, których przyczyną jest demetylacja i zwiększanie się ilości wiązań dwusiarczkowych. Odgrywające dużą rolę w organizmie enzymy — SH (z grupami sulfhydrylowymi) tracą aktywność. Badania szły więc w kierunku przywrócenia aktywności tym enzymom, a tym samym zachowania

wania równowagi pewnych procesów biochemicznych. Efektem ponad 10-letnich wysiłków, w czasie których przeprowadzono doświadczenia na przeszło 14 tys. szczurów, królików i świnek morskich było stwierdzenie, że zastosowanie cysteiny, substancji występującej w organizmie ludzkim i zwierzęcym i zawierającej grupę SH — odtwarza aktywność enzymów — SH, przywracając poziom właściwy organizmowi młodym. Po potwierdzeniu tych pomyślnych rezultatów w klinikach rumuńskich już od 8 miesięcy stosuje się kurację cysteinową. 6-miesięczne kuracje dają bardzo interesujące rezultaty. Badania te wymagają jednak kontynuacji.

Uczony rumuński zastrzegł się z całym naciskiem, że nie ma to nic wspólnego z tzw. odmładzaniem, natomiast jest przekonany, że efektem tej kuracji będzie utrzymanie dłużej niż obecnie u ludzi starych pełnej ich aktywności fizycznej i umysłowej.

RYBA — STRZELEC WYBORNÝ

W wodach południowo-wschodniej Azji, przy brzegach Oceanu Indyjskiego jest znana ryba, którą nazwano strzelcem albo „bryzgaczem”. Ryba ta doskonale widzi zarówno w wodzie jak i powietrzu. Cały dzień pływa ona wzdłuż brzegów, tuż przy powierzchni wody, czatując na zdobycz. Wystarczy by jakiś owad spoczął delikatnie na łodyżce rośliny, a natychmiast „ryba-strzelec” podpływa cichutko, wychyla się cokolwiek nad powierzchnię wody, celuje i strzela mocną, cienką strażką wody. Trafia w cel znakomicie nawet z odległości 2 metrów. Długość samej rybki 10-12 centymetrów.

„Ryba-strzelec” — bardzo łatwo przystosowuje się do życia w akwarium. Jest bardzo żywa, lubi się „bawić”. Często strzela strumieniem wody w oczy nachylających się obserwatorów. Znany jest wypadek zgaszenia przez nią papierosa, trzymanego w ręku przez człowieka stojącego tuż przy akwarium.

MA GŁOS!...

dobnie po 700 rubli może miesięcznie za robić. Coś ma na kasę chorych odliczom, także samo za mieszkanie i centralne ogrzewanie, ale wytrzymać można i parę groszy na ciemne godzinę odłożyć.

Dobry obiad z trzech dań z deserem i czarnym kawom trzy ruble kosztuje. Obiadek się wrąbie i można z wizytom do sąsiadów się udać, albo do iluzjonu. Bo w tem ruskiem mamrze nawet iluzjony som. Tylko podobno stare filmy przedsta wiajom. Ale to frajer — publika zacznie raban robić to ostatnie szlagiery z samom Marlenom Wytrych będóm pokazy wać.

A jak nie ma facet melodii na iluzjon, to obiadek wrąbie i na łózczechku się wyciągnie, no i jazda w kimono albo radia słuchać. Łózczechko, jak się należy z kołder kom koronkowom i prześcieradelka jak śnieg.

Wszystko to, te ruskie redaktory szczególnie opisali i na własne oczy widzieli. To znakiem tego nie lipa.

A jak fecet z wyrokiem jest przypadkiem żonaty, to ślubna małżonka ma się prawo do niego wprowadzić i w ogóle razem zamieszkać.



Takich amatorów na famielny żywot w mamrze, to na moje czasy chyba dużo nie ma, bo co za frajer będzie, żeby swoje ślubne miłości do mamra tarabanił.

Jakem to wszystko przeczytał, to mnie krew prawie zalała, bo widziem z tego, że tradycja w łeb bierze i to na cały legulator. Ale postęp jest! I tera wyraźnie rozumiem, dlaczego w Rosji klienteli w mamrach nie brakuje. Tak zwana frekwencja jest.



Prosimy o jedną butelkę lemoniady, dziesięć szklanek i dziesięć słomek...

Życia emigracji

UROCZYSTOŚĆ W MONACHIUM

W ostatnią niedzielę lipca br. Polonia monachijska przeżyła uroczystość, która powtarza się w Monachium nie częściej, niż raz na pięć lat.

Po wczesnych zapowiedziach proboszcza, Ks. kan. P. Kajki i po długich przygotowaniach, przybył tu Wikariusz Generalny dla Polaków w Niemczech, ks. Infułat E. Lubowiecki, by udzielić znacznej grupie dzieci i młodzieży sakramentu bierzmowania.

Mimo urlopowego okresu, rodacy wypełnili po brzegi obszerny kościół św. Barbary. W uroczystości wzięła udział sąsiednia parafia z Ludwigsfeldu na czele z ks. mgr. J. Omastą. Sąsiedzi skorzystali także z okazji bierzmowania.

U bram kościoła Dostojnego Celebransa powitał ks. proboszcz w otoczeniu duchowieństwa. Nie zabrakło też dziewczynek z kwiatami od polskiej działwy z Monachium.

Ks. Infułat odprawił uroczystą sumę chór „Lutnia” śpiewał czterogłosową mszę polską St. Moniuszki i na zakończe nie hymn do Ducha św. Liczni wierni przystępowali do Stołu Pańskiego.

Po sumie nieustrudzony Celebrans wygłosił podniosłe i piękne kazanie o sakramencie bierzmowania. W końcowych zdaniach zwrócił się kaznodzieja z gorącą zachętą do rodziców o nauczanie dzieci ojczyściej mowy i o posługiwanie się naszym językiem w domu. Zaapelował również o budzenie i wychowywanie powołań kapłańskich.

Sam akt bierzmowania przebiegał w ciszy i radosnym napięciu uwagi obecnych. Można było słyszeć łacińskie słowa „...znaczą cię znakiem krzyża i umacniam cię krzyżem zbawienia”. Cieszyły się bierzmowane dzieci, radowały się serca rodziców, a z nimi cały kościół.

Zapewne jednak najbardziej radował się z nowego wzbogacenia parafii darami Ducha św. sam ks. proboszcz. Tym bardziej, że uroczystość ta przypadała w dzie sięciolecie jego pracy w Monachium.

Hymnem „Boże, coś Polskę” zakończył no uroczystość.

P.R.

FUNDUSZ 40-LECIA

Zorganizowanie obchodu 40-lecia Związku Polaków w Niemczech pociąga za sobą duże koszty, na które we zwyczajnym budżecie organizacji naszej nie ma pokrycia. Wobec tego postanowiła Rada Naczelna powołać do życia osobny Fundusz 40-lecia i zwraca się do członków i przyjaciół naszych z prośbą o złożenie nadzwyczajnej ofiary na cel powyższy. Ofiary składać należy na pocztowe konto czekowe Dortmund nr.818 34 — albo na konto bankowe nr. 1070 Stadtische Sparkasse Bochum.

PIELGRZYMKI POLAKÓW W NIEMCZECH ZACHODNIH

odbywają się co roku do Neviges, Kevelaer, Werl, Bochum-Stiepel i innych miejsc pątnicznych, a ostatnio także do Hannoveru, zaś w Niemczech Zachodnich do Gerresheim, Maria-Buchen i Beuron

podwinicie koca pod materac. Naturalnie, że koc jest rzeczą ważną. Im więcej jest wolnej przestrzeni między kocem a ciałem, tym łatwiej jest utrzymać ciepłą temperaturę w łóżku. Takie są wyniki doświadczeń.

CZYTANIE GAZET PRZY JEDZENIU...



Nowoczesny człowiek przegląda i czyta gazety podczas brania posiłków. Złączenie tych dwóch czynności odbija się źle na jego zdrowiu. Koncentrowanie swej uwagi równocześnie na tak różnych funkcjach jak jedzenie i czytanie utrudnia trawienie i męczy nerwowo, dlatego należy tego unikać.

— Szczególnie uroczyste i przy bardzo licznych udziale odbyła się 17 czerwca tegoroczna pielgrzymka do Neviges — do „Westfalskiej Częstochowy” pod przewodnictwem ks. prob. Kubicy, a szczególnie wspaniała była w tym roku 8 lipca pielgrzymka polska do Beuron (Wirtembergia) pod przewodnictwem ks. dziekana Styp-Rekowskiego. Protektorem obu tych pielgrzymek był przewiel. ks. Infułat Lubowiecki, który również objął protektorat nad pielgrzymką do Hannoveru, która odbyła się 19 sierpnia i na którą przybyli pątnicy północno-wschodniej części NRF. Do Hannoveru przewieziona została przed dwoma laty kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Tegoroczna pielgrzymka odbywa się pod hasłem „Młodzież wierna Chrystusowi!” — Tegoroczna pielgrzymka do Bochum-Stiepel odbędzie się 2 września pod przewodnictwem ks. prob. Okosa, a pielgrzymka do Gerresheim 12 października pod przewodnictwem ks. dziekana Janusza. — Do członków naszych apelujemy, by jak najliczniej wzięli udział w pielgrzymkach tych w myśl naszych ojcowskich tradycji. I nie zapominajmy o sztandarach i rodłach!

BELGIA

Dnia 16 września 1962 roku Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Belgii urządza

3 Festiwal Kulturalny w kasynie w Waterschei (Limburgia).

Ranna uroczystość religijna będzie miała miejsce w Kościele Chrystusa Króla w Waterschei o godz. 11.30.

Początek Festiwalu artystycznego o godz. 14.30.

Rodaków z całej Belgii serdecznie zaprasza K.S.M.P.

FRANCJA

ZŁOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ I DZIATWY W DAMMARIE-LES-LYS S.M.

W niedzielę 30 września 1962 w ramach przygotowawczych do Obchodu 1000-lecia chrztu Polski odbędzie się w Dammarie-Lys Wielki Złot Młodzieży Polskiej, zorganizowany przez tutejsze Koło Młodzieży Polskiej KSMP. Podczas tego zlotu odbędzie się poświęcenie sztandaru młodzieży KSMP. Złot ten będzie wspaniałą okazją dla licznej młodzieży polskiej, rozsianej po całej okolicy, do spotkania się i zapoznania. W tę niedzielę znajdują się młodzi nie tylko z departamentów Seine et Marne, Loiret. Przyjadą młodzi z Paryża i z okolicy paryskiej. Przyjedzie na ten Złot polska młodzież, Działwa i starsi Emigranci.

Znany już zespół teatralny młodzieży polskiej KSMP z Paryża wystąpi z piękną operetką pod tytułem „Płacze Jagusia, śmieje się Jaś” i z tańcami narodowymi.

Program tego Zlotu przedstawia się następująco:

Rekolekcje dla młodzieży od czwartku do soboty 29 września br. W niedzielę 30 września Uroczysta Suma o godz. 10.30. Po południu o godz. 2.30 przyjęcie Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Jacques Mena-

CZY TRZEBA KONIECZNIE ZMARZNAĆ NA CAMPINGU?



Wielu z takich, którzy chętnie spędzili by urlop pod namiotem, boi się zimna... Słyszeli może od znajomych, którzy podczas wakacji spali pod namiotem, że nad ranem marznęli się i nie można spać z powodu zimna.

Być może, że na noc ubrali się w ciepłą bieliznę... wdziali na siebie cwetry, wciągnęli grube skarpetki na nogi... a jednak mimo to zmarzli! Stare doświadczenie poucza, że pod jednym kocem odczuwa się tym mniej zimna im mniej się jest ubranym. Eskimosi śpią nago pod kocem. Przed odkryciem można się zabezpieczyć przez

ger, który podczas Nieszporów dokona poświęcenia sztandaru.

Po poświęceniu **Wielka Akademia** w sali gminnej z występami młodzieży polskiej z Paryża i następnie zabawa towarzyska.

Na tę uroczystość zapraszamy stowarzyszenia bratnie z okręgu paryskiego, wszystkich młodych zorganizowanych i niezorganizowanych, działkę polską i starsze społeczeństwo polskie.

Zarezerwujcie sobie wszyscy niedzielę 30 września 1962 na wzięcie udziału w I-wszym **Zlocie Młodzieżowym w Dammarie-les-Lys**.

J.E. Ks. Biskup Jacques Menager poświęci sztandar młodzieży KSMP w Dammarie-les-Lys (S. et M.).

W niedzielę 30 września 1962 r. odbędzie się w Dammarie-les-Lys poświęcenie sztandaru młodzieży KSMP. W tej uroczystości weźmie udział Ordynariusz z Meaux J.E. Ks. Biskup Jacques Menager. Ks. Biskup Menager cieszy się, że zaraz na początku objęcia władzy nad diecezją meldeńską zapozna się z polską Emigracją z departamentu Seine et Marne. My również cieszymy się z wizyty tak Zaczęgo Gościa.

Mamy nadzieję, że Rodacy z całego departamentu i nawet i poza departamentem licznie przyjadą do Dammarie-les-Lys na tę piękną uroczystość. Zapraszamy Was wszystkich młodych i starszych z Dammarie-les-Lys i z całej okolicy.

Zarząd młodzieży KSMP
Ks. Krzoska Alojzy, Patron
P. Jan Pomietlarz, Opiekun Młodz.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Kap. Jaworski Jan — Ruelle (Ch-te) od K.W. za miesiąc czerwiec 15,50
Za pośrednictwem Redakcji „Naszej Rodziny”

p. Enger, Mont-St-Martin (M.M.)	10,00
Gurgul, Florange (Moselle)	5,00
p. Grabowski, St-Andre (Nord)	15,00
p. Kukliński, Montbeliard (Doubs)	5,00
p. Krystawic, Buxieres (Allier)	2,00
p. Majcherczyk, Angevillers (Mos.)	8,00
p. Gardas, Malakoff (Seine)	10,00
p. Jagustyn, Anor (Nord)	50,00
p. Juśkiewicz, Berguette (P. de C.)	4,50
p. Małecki, Mareuil (B. du Rh.)	10,00
p. Kruger, St-Mammes (S. et M.)	20,00
p. Karpiel, Le Quesnoy (Nord)	15,00
p. Kempa, Vieux-Conde (Nord)	100,00
razem	NF. 254,50

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268-75 — PARS I.

Stałym dążeniem Sowietów jest opanowanie całego świata i zniszczenie dotychczasowego sposobu bycia wolnego człowieka.

Ale imperializm sowiecki od samego początku natknął się na zdecydowany opór narodu polskiego. Toteż złamanie tego oporu za wszelką cenę stało się bezpośrednim celem bolszewizmu. W swym rozkazie z 4 lipca 1920 r. Tuchaszewskij cynicznie zapowiada, że „po trupie Polski będzie droga do ogólnego wszechświata jego pożaru”.

Wiekopomne zwycięstwo polskiego oręża u bram Warszawy w sierpniu 1920 r. zażegnało niebezpieczeństwo sowieckiego komunizmu niestety zaledwie na lat dwadzieścia. Już bowiem w dniu 17 września 1939 r., zdradzieckim uderzeniem na Polskę zmagającą się z nawałą hitlerowską — Sowiety na nowo podejmują swój pochód na podbój świata. I odtąd, właśnie po trupie Polski — pochód ten trwa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego.

Przypomnieniu tej złowrożej daty 17 września 1939 r. i jej późniejszych skutków poświęcone zostanie **WIELKIE ZEBRANIE PUBLICZNE** które odbędzie się w sobotę 22 września br. w Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre). Początek punktualnie o godz. 17-ej.

Program

Min. Aleksander Demidecki, prezes Rady Wolnych Polaków we Francji — zagajenie i słowo wstępne.

Dr Stanisław Paczyński, wiceprezes Rady Wolnych Polaków we Francji, będzie mówił o Sowietach w marzu na podbój świata.

Ks. red. Alfons Stopa, członek Prezydium Rady Wolnych Polaków we Francji, przedstawi tragizm Katynia.

Po czym zostanie wyświetlony dokumentalny film z komentarzem p. t. **Katyni**.

Następnego dnia, w niedzielę 23 września br. o godz. 11-ej w Kościele Polskim w Paryżu zostanie odprawiona msza św. na intencję ofiar zbrodni katyńskiej.

O liczny udział Rodaków w zebnaniu i w nabożeństwie prosi

Rada Wolnych Polaków we Francji

P.S. Podobne zebrań odbędą się jeszcze w ciągu roku bieżącego we Francji północnej, wschodniej i środkowej. Dokładne miejsca zebrań i ich daty zostaną podane później.

Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

ZAPISY DO POLSKIEGO LICEUM LES AGEUX

Polskie Gimnazjum-liceum Les Ageux we Francji, jedyna w wolnym świecie integralnie polska, bo z językiem wykładowym polskim oraz polskim niezależnym programem nauczania, dostosowanym do poziomu wiedzy i wymagań życia na Zachodzie, przyjmuje do dnia 10 września włącznie, zapisy uczniów i uczennic na rok szkolny 1962-63.

Początek nowego roku przewidziany jest na drugą połowę września 1962 r. Prospektów i informacji proszę żądać na adres: Lycee Polonais, Les Ageux par Pont Ste Maxence (Oise).

Dyrekcja gimnazjum — liceum Les Ageux

UWAGA STUDENCI!

Ogólna sytuacja mieszkaniowa i brak miejsc w domach akademickich utrudnia przybyłym do Lille studentom, znalezienie na rok szkolny odpowiedniego mieszkania na terenie miasta; Dlatego Klub Międzynarodowy (Club international) w Lille, założony przez Ojca Philippe kapelana studentów Uniwersytetu Państwowe go, wspomagając w tej sprawie studentów, wskazując im odpowiednie adresy rodzin, wynajmujących pokoje.

Studenci, pochodzenia polskiego, zwłaszcza ci którzy rozpoczynają dopiero studia, są szczególnie zainteresowani tą kwestią; powinni się zgłosić przed przerwą wakacyjną do sekretarza Klubu p. Henryka Musielaka w czwartek 19-go i 26-go lipca od godziny 14,30 do 18-tej w lokalu SITP. 1, rue de la Chambre des Comptes, tel. 54 76 71 (od rue Nationale — przedłużenie rue de Pas) a od 15 sierpnia w w-w godzinach w poniedziałki i czwartki, oraz na rendez-vous w lokalu Klubu, 2, rue de Lens (w pobliżu kościoła St Michel i placu Jeanne d'Arc). Dojazd z dworca tramwajem E, przystanek place J. d'Arc. Tel. 53 94 58.

Janusz Deryng

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

NOWY INFULAT



Jego Świętobliwość Ojciec św. Jan XXIII zamianował Ks. Władysława Staniszewskiego z Londynu protonotariuszem apostolskim. Na zdjęciu widzimy Ks. Infułtę Staniszewskiego przed Kościołem Polskim w Londynie w otoczeniu uczniów Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt, którzy w czasie tegorocznych wakacji letnich zwiedzali na rowerach południową Anglię. W czasie pobytu w Londynie chłopcy z Francji byli podejmowani w Polskiej Misji Katolickiej na Dewonii bardzo gościnnie.

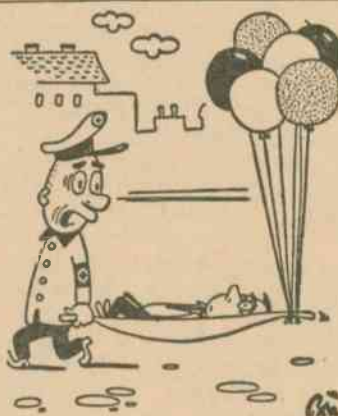
ZAMACH NA 'PREZYDENTA FRANCJI

Przed kilku dniami dokonano starannie przygotowanego zamachu na życie generała de Gaulle'a. Ponad sto kul odda-



nych w kierunku osoby Prezydenta nie zraniło ani generała ani jego małżonki znajdującej się w tym samym samochodzie.

General, który jest człowiekiem wierzącym i którego można w każdą niedzielę zobaczyć na Mszy św., uważa fakt, iż wyszedł cało z wypadku, za widomy znak opieki Bożej nad nim.



— Bardzo przepraszam, ale z braku personelu dysponujemy tylko takimi noszami.

PIELGRZYMKA NA LORETTE

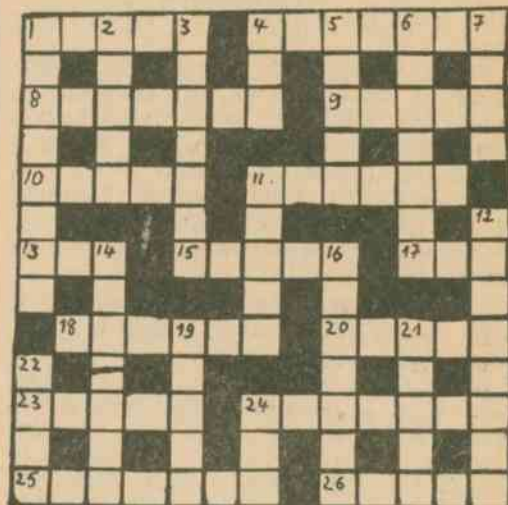


Kiedy w niedzielę 26 sierpnia milionowe rzesze Polaków zebrały się u podnóża Jasnej Góry, Polacy z Francji uczcili — jak co roku — święto M.B. Częstochowskiej na wzgórzu Lorette.

Uroczystą Mszę św. w asyście polskich kleryków-Oblatów celebrował ks. Dziekan Józef Lewicki OMI. Kazanie wygłosił ks. dr Kamiński T.Ch.

W czasie popołudniowych nieszporów głosił Słowo Boże ks. Dziekan Lewicki. Uroczystość zakończono procesją dookoła bazyliki. Wzię-

Krzyżówka nr .73



Poziomo: 1.Chwast polny. 4.Kraj kwitnącej wiśni. 8.Stolica, w której podczas ostatniej wojny odbyła się konferencja oddająca Polskę pod wpływ Rosji. 9.Okres godowy ryb. 10.Zebranie na którym wybiera się zarząd (i=l). 11.Rodzina znanych polskich malarzy. 13.Zamiar, plan. 15.Oszukańcze przedsięwzięcie. 17.Tytuł oficerski w dawnym wojsku tureckim. 18.Jezioro Gopło znajduje się w tej części Polski. 20.Odłamy religijne (i=y). 23.Worek. 24.Znany współczesny malarz francuski (wspak). 25.Mulatka. 26.Miejsce wsiadania do pociągu.

Pionowo: 1.Miasto, które przez krótki czas nazywało się Stalinogród. 2.Zarząd żydowskiej gminy wyznaniowej. 3.Pozwala zobaczyć dalekie przedmioty. 4.Ochrzczył P. Jezusa. 5.Podniosły ton w przemówieniu. 6.Niebo buddystów. 7.Najmniejsza cząsteczka. 11.Pożyteczne w ogrodzie owadożerne zwierzątka. 12.Amulet. 14.Artysta, pisarz lub uczony otrzymujący nagrodę. 16.Własność, majątek (wspak). 19.Góra w Grecji, na której żyją wyłącznie mnisi w skupisku klasztorów. 21.Łódź rybacka. 22.Matka w języku dziecka (wspak). 24.Okres czasu.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 14 września br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

ły w niej udział niezliczone poczty sztandarowe,, duchowieństwo z ks. Prałatem Kwaśnym z Paryża, dzieci, młodzież i wielkie tłumy wiernych.

